

# Wieniec - Pszczółka

## organ stronnictwa chrześ. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka „Wieniec-Pszczółki” w miarę potrzeby i możliwości — i „Dodatek prawniczy”. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.  
Redakcyja w Cieszylinie ul. Głęboka (Arc. Stefani) 27.

„Wszystko dla Chrystusa  
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz  
**Jezus Chrystus!**

„Prawdą  
i sprawiedliwością“.

### Jakim sposobem usunięto wniosek Hupki?

Znany już Czytelnikom naszym wniosek Hupki, żądający wprowadzenia niepodzielności gruntów, przyszedł pod obrady Sejmu w ostatni dzień sessyi, tj. w sobotę, 5-go maja.

Ażeby go tem łatwiej w Sejmie przepchać, połączono ten wniosek ze znanywn wnioskiem p. Potoczka, żądającym założenia Banku parcelacyjnego, któryby ułatwiał włościanom zakupno ziemi przez dzielenie obszarów dworskich i odsprzedawanie ich włościanom za spłatę rocznego czynszu przez lat 34.

W ustawie o tych gruntach czynszowych ma być również takie postanowienie, że kto kupi grunt za spłatę czynszu, nie może tego gruntu dzielić dopóki trwa spłata rat czynszowych. Z tego to niby powodu połączono oba te wnioski, i miano je załatwić w ten sposób: »Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby obydwie wnioski zbadał i na przyszłej sessyi zdał sprawę Sejmowi przedstawiając, w jaki sposób obydwie te wnioski należałoby w życie wprowadzić.«

Owóż jest rzeczą niewątpliwą, że gdyby w taki sposób tę sprawę Sejmby był uchwalił, byłby na przyszłej sessyi wniosek Hupki przeszedł — a wniosek Potoczka został odłożony — do szczęśliwszych czasów! — Większość też sejmowa nie oglądając się na wniesione do Sejmu petycje przeciw wnioskowi Hupki, szykowała się do powzięcia takiej uchwały.

Petycje tedy, chociaż ich były tysiące, nie zrobiły na większości Sejmu żadnego wrażenia. Owszem p. Abrahamowicz wyraźnie wołał: »Nie oglądajmy się na te petycje — to jest robota agitatorów. Ja to wiem z doświadczenia. Już nie przy jednej sprawie, np. przy podatku od kawy, zasympowano nas takimi petycjami; myśmy mimo to podatek od kawy uchwalili, — i petycje ustały.«

Cóż więc przeskodziło temu, żeby wniosek Hupki był uchwalony, wraz z poleceniem do Wydziału krajowego, aby o nim na przyszłej sessyi zdał sprawę?

Przeszkodziło temu to, że w ostatnim tym dniu wszyscy posłowie ludowi, bez różnicy stronnictw i narodowości, połączyli się, i w liczbie *dwudziestu kilku* — z dodatkiem jeszcze pewnej liczby posłów miastowych, (z lewicy) — stanęli razem jak mur *przeciw tej uchwale!*

A więc sprawdziło się, cośmy pisali, że nie trzeba petycyj, lecz trzeba **jedności**. Skoro bowiem stańczycy zobaczyli, że wszyscy posłowie w tej sprawie idą razem, i że postanowili *j e d n o m y ś l n i e* robić spokojną obstrukcyę, tj. mówić w Sejmie choćby przez noc całą, aby do uchwalenia wniosku nie dopuścić, zaraz zmiękli i zaczęli szukać jakiegoś porozumienia.

Skoro bowiem na rannem posiedzeniu Sejmu od 11 godziny, aż prawie do 5-tej przemawiali posłowie ludowi, ruscy i polscy, jeden za drugim przeciw wnioskowi, a nadto było ich jeszcze zapisanych do głosu kilku, widocznem było, że nim skończą się te mowy, upłynie północ — i Sejm musi być zamknięty.

Wtedy to przyszedł p. hr. Antoni Wodzicki i zaczął próbować ugody, oświadczając, że stańczycy nie upierają się przy wniosku Hupki, tylko żądają, aby razem z wnioskiem Potoczka był przekazany Wydziałowi kraj. — Na to posłowie ludowi nie chcieli przystać i żądali wyłączenia wniosku Hupki. Trwały te rokowania od 5-tej prawie aż do pół do dziewiątej wieczorem, a ponieważ żadna strona ustąpić nie chciała, zdawało się, że Sejm skończy się obstrukcyą. Chodziło już tylko o to, czy ma być dodane Wydziałowi krajowemu *»p o l e c e n i e«,* aby o *»o b y d w u«* wnioskach zdał sprawę. Po długim targu odstąpili stańczycy i od tego żądania, i zgodzono się na *»p r o s t e«* odesłanie do Wydziału kraj. bez żadnego polecenia, tak że Wydział krajowy ma możność pogrzebania wniosku Hupki.

Tak też uchwalono, i Sejm przeszedł do dalszych spraw będących jeszcze na porządku obrad.

\* \* \*

Wniosek więc Hupki usunęły nie petycye, ale zjednoczenie się posłów ludowych w ostatniej decydującej chwili. Jest to najlepszym dowodem, że *»j e d n o ś ć w o b o z i e l u d o w y m«* przyniosłaby tak samo w każdej sprawie wielki pożytek ludowi — i zmieniłoby się już dziś dużo w Sejmie i kraju, gdyby nie nieszczęśliwe rozbiecie posłów na drobne cząsteczki. Czy też tem doświadczeniem dadzą się pouczyć ludowcy? A jeżeli oni się niczego nie nauczą, to musi ich lud tego nauczyć przy najbliższych wyborach.

### Trzy opróżnione stolice biskupie.

W ciągu niespełna trzech miesięcy, zmarło trzech biskupów galicyjskich: przemyski, X. Łukasz Solecki, tarnowski, X. Ignacy Łobos, i lwowski, X. Seweryn Morawski. Jeżeli prawdą jest, co powiedział P. Jezus, że wróbel nie spadnie z dachu bez woli i wiedzy Ojca niebieskiego, to nie ulega wątpliwości, że i ta śmierć trzech Pasterzy w tak krótkim czasie, nie była bez wiedzy i woli Ojca niebieskiego.

Teologowie *»p o l i t y c z n i«* po parafiach, gdy umiera który z czytelników gazetek, częstokroć na ambonie albo nad grobem, wykrzykują: *»Wi-*

dziecie, p. Bóg go ukarał za to, że czytał gazetki!« Nie myślą o tem, że czytelnicy gazetek naszych nie są nieśmiertelnymi, i nie może tak być, aby wśród tysięcy czytelników nie było co roku przynajmniej kilkunastu wypadków śmierci.

Cóżby tacy kaznodzieje powiedzieli, gdybyśmy ich naśladować dziś wolali: »Ci co czytelników wyklinali, pomarli wśród takich okoliczności i w taki sposób!« — Ale my tego nie powiemy, bo wiemy że wszyscy śmiertelni i raz umrzeć muszą, tembardziej, gdy są ludźmi wiekowymi. Śmierć nie jest karą w każdym poszczególnym wypadku; ona jest karą »powszechną« ludzkości.

Jedno przecie nie bez słuszności powiedzieć możemy, że prawie równoczesna śmierć trzech biskupów, i opróżnienie przez to trzech stolic biskupich, jest miłosiernym »palcem bożym« — który ułatwia przywrócenie religijnego pokoju w Galicyi.

Zmarli Biskupi dali się stańczykom popchnąć z daleko — arzucając klątwami bez uzasadnienia — i bez skutku, sami narazili swoją powagę. Potem już trudno się było im cofnąć, a mylnie pojmowanie powagi własnej, nie pozwalało im przyznać się do błędu nawet wtedy, gdy Rzym będzie sędzią miłosiernym, bo w tej sprawie więcej są winni stańczycy — więcej winien taki biskup bez święceń i mitry, jakim w Galicyi jest hr. Stanisław Tarnowski, niż sami zmarli biskupi.

Atoli właśnie, aby opróżnienie trzech stolic biskupich, mogło się przyczynić do przywrócenia pokoju religijnego w kraju naszym, potrzeba, aby obsadzenie ich odbyło się w duchu przepisów kościelnych, a biskupami zostali »najgodniejsi«, nie »najpowszechniejsi« w obec rządów i szlachty. Teraz stosowna jest pora, abyśmy podnieśli z naciskiem ten punkt 1-szy naszego programu, w którym żądamy, żeby nominacje biskupów nie były zdane na łaskę i niełaskę samego rządu. Podniósł to już w Sejmie X. Stojalowski, na co mu jednak arcystańczyk Kozłowski odpowiedział, że »Biskupów prekonizuje Papież«. Jest to zwykły wykręt »katolickich« stańczyków. P. Kozłowski dobrze wie, że nim Papież kogoś biskupem ustanowi, to przed tem już rząd go egzaminuje przez rozmaite swe badania i konferencje — i rząd z Papieżem długo się targuje, i rząd **pierwszy** biskupa mianuje, a wtedy dopiero taki »biskup-nominat« jak go nazywają, zatwierdzony bywa przez prekonizację czyli ustanowienie papieskie.

Musimy więc, jak we wszystkim, tak i w tej tak ważnej sprawie domagać się, aby rząd nie odbywał tych targów z kandydatami na biskupów pokątnie i pokryjomu, ale aby w myśl praw kościelnych, wierni wiedzieli, kogo im mają przysłać na biskupa i mogli też co do tego nie tylko objawić swoje zdanie i życzenie, ale żeby też te ich życzenia były uwzględnione.

## Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie poufne w Byczynie.

To zgromadzenie tak opisuje nam Wojciech Małocha: »Słyszałem, że podobno niektórzy ludzie z Byczyny, żalą się na mnie, żem na ostatniem

tam odbytem zgromadzeniu, przemawiał po stańczykowski, więc ponieważ chodzi mi o nic więcej, tylko o prawdę, przeto pragnę, ile pamiętam, je opisać. Rano w oznaczonym dniu, wybrałem się w drogę i poszedłem do Józefa Datonia w Bołęcinie, bośmy byli wraz z lustratorem Rady powiat. delegowani do Byczyny, w celu zbadania stanu pastwisk gminnych, które gmina sprzedaje, a tak samo w celu zbadania łąk, które gmina na pastwiska gminne kupuje. Termin tego zbadania przypadł właśnie w ten sam dzień, kiedy miało się odbyć zgromadzenie, więc pojechaliśmy rano, aby załatwić sprawę pastwisk, a następnie być na zgromadzeniu. Gdyśmy wszyscy trzej zajechali do Byczyny, jeszcze nie nie było, tylko kilku żandarmów kręciło się po wsi. My udaliśmy się do wójta, bo w takiej sprawie do kogoż się udać, kiedy wójt ma u siebie mapę i księgę uchwał? Od wójta poszliśmy zaraz, ja i Datoń wraz z radnymi i gospodarzami Byczyńskimi na pastwiska, aby takowe obejrzeć, co trwało do popołudnia, bo są daleko od domostw. Gdyśmy to załatwili, wróciliśmy do wójta, aby spisać protokół. Spisanie to i jeszcze inne potoczne rozmowy, udzielenie naszych zapatrywań nad tą sprawą radzie gm. itp. potrwało do godz. 3 po poł. Potem poszliśmy do chrześcijańskiego sklepu na posiłek, a za chwilę przyszedł za nami do tego sklepu wójt Skura Szczepan i jego zastępca, oraz pisarz gminny i usiedli przy tem samym stole co i my. Tak rozmawiając o różnych rzeczach, a najwięcej o polityce, siedzieliśmy do 5 godz. Ja czekałem na otwarcie zgromadzenia, lecz mi ludzie mówili, że zgromadzenia nie będzie, dopóki nie przyjedzie p. Kubik, więc czekałem. Nareszcie gdy tego było za długo, poszedłem do propinacji i tam zastałem zebranych kilkunastu ludzi, a między nimi i Fr. Gąsiorka z Babcie. Oświadczyłem im, że czas krótki, a ponieważ poseł sklepu wójt Skura Szczepan, to nie przyjedzie, więc nie ma co czekać, tylko zgromadzenie zaczynać. W skutek tego poszliśmy do domu, gdzie się miało zgromadzenie odbyć. Powoli zaczęli się schodzić, a przybył także i miejscowy wójt wraz z zastępcą, którym także dano zaproszenia. Nareszcie coś koło godziny 6 czy 7 rozpoczęło się zgromadzenie. Mnie wybrano przewodniczącym, a następnie udzieliłem głosu jakiemuś górnikowi, który zamiast o wyborach, zaczął opowiadać o kasie górniczej z nieistniejącej kopalni w Byczynie. Gdy ów górnik skończył, pouczyłem go, co ma ze swemi pretensjami robić i oświadczyłem, że ponieważ zgromadzenie jest urządzone w sprawie wyborów gminnych, więc najprzód mówmy o tem, co się do wyborów gminnych odnosi, a potem o innych sprawach.

Zabrał głos Fr. Gąsiorek z Babcie, i w dosadnych, zrozumiałych słowach przemówił o wyborach gminnych tj. o ich ważności i przepisach wybierania. Mówił, aby wybierać sprawiedliwych radnych, sprawiedliwego wójta, którzyby o dobro gminy dbali. Jednem słowem, Fr. Gąsiorek powiedział co mógł, a powiedział d o b r z e. Potem ja zabrałem głos i mniej więcej tak powiedziałem: »Słyszeliście, kochani bracia, co Wam tutaj przed chwilą powiedział poprzedni mówca, powiedział Wam, jak się macie przy wyborach zastósować, jak się macie trzymać, jak się bronić, jak wybierać, ja nadto nie więcej i lepiej powiedzieć Wam nie mogę, bo poprzedni mówca doskonale powiedział. Pozwolę sobie jednak dodać do jego mowy jeszcze i tę okoliczność, że nie tylko dbać powinniście, aby radnymi zostali wybrani ludzie sprawiedliwi, lecz trzeba, aby przy sprawiedliwości byli oświeceni i mądrzy, aby umieli gospodarę gminną na korzyść gminy prowadzić. O wyborze wójta dzisiaj mówić

nie na wiele się przyda, bo to od przyszłej rady gminnej zależeć będzie. Wy musicie starać się o to, abyście po swej myśli radę gminną wybrali, a rada po waszej myśli wybrana, wybierze po waszej myśli wójta. Na te słowa odezwał się jeden ze zgromadzonych i rzekł: Ale nie Skurę! bo Skura jest niesprawiedliwy, on naraził mię na znaczne kosza, i chciał mi przed dom żyda z domem wpakować, więc Skura wójtem dalej być nie powinien, tylko ten, u którego zgromadzenie się odbywa. Na to wójt Skura zażądał głosu w celu wyjaśnienia podniesionych zarzutów, a gdy takowy otrzymał, tak powiedział: Przed kilku laty, kupił tutaj w Bieczynie pewien żyd plac i chciał na tem placu budować dom, ja widziałem że plac za ciasny, jednak żyd nalegał, abym mu wydał pisemną rezolucyę. Ponieważ byłem tej budowie przeciwny, a żyd rezolucyi chciał, więc chciałem wiedzieć jaki wielki ten plac i czy można na nim budować taki dom, jaki ów żyd zamierzył. Udałem się więc na miejsce, aby ten plac zmierzyć i rozmiar tegoż w rezolucyi podać. Jednak gdym zaczął mierzyć, wybiegła żona mówcy poprzedniego, z krzykiem i mąż za nią również z krzykiem. Lżyli mię jak ostatniego włóczęgę lub zawalidrogę. Chciałem tym ludziom wyperswadować, że jeszcze pod budowę nie mierzę, żeby czekali rezolucyi, że mogą bez krzyków podać swoje zarzuty do protokołu. Wszystko to nic nie pomogło, bo moje słowa przygłuszyły ich krzyki, a żona mówcy przybiegła do mnie, wyrwała mi metr z ręki, którym chciałem plac zmierzyć i na kawałki połamała. Potem ja odszedłem do domu. Następnie zwołałem radę gminną i przedstawiłem jej tę całą sprawę. Rada gminna uchwaliła, aby budowę żydowi pozwolić, a to jakby za karę, że mię tak traktowano. Gdyby jednak nie było takiej awantury, byłbym po zmierzeniu placu, zakazał żydowi budowy, i byłoby się bez strat obeszło.

Gdy wójt skończył, czekałem co powie strona przeciwna, lecz z urywanych słów i zdań przekonałem się, że wójt mówi co do zajścia, prawdę. Więc uznałem za stosowne, aby tym ludziom dać na przyszłość przestrożę i radę, jak mają w podobnych razach postępować aby się na kryminal nie narażali, i strat nie było, więc przemówiłem tak:

»Kochani bracia, z tego co dopiero słyszałem, przekonałem się, że przy tem mierzeniu stało się źle, i jeszcze szczęście, że się nie stało gorzej, że wójt nie szukał sądowego ukarania na was, którzyście przeciw niemu wystąpili i uniemożliwili czynność urzędową, za co sądy surowo karzą. Aby się takie rzeczy nadal, czy to za obecnego wójta, czy to za tego co go sobie kiedy wybieriecie, nie działy, daję wam tę przyjacielską i braterską radę i przestrożę, abyście się w podobnych zdarzeniach spokojnie i taktownie zachowali, bo takim jak co dopiero opowiedzianem postępowaniem, tylko sobie szkodę przynieść możecie. Jeżeli wam się coś zdarzy podobnego, to trzeba czekać spokojnie aż komisya, czy to gminna czy sądowa sprawę zbada, swoją czynność przeprowadzi, a dopiero wy swoje zarzuty możecie do protokołu podać i żądać rezolucyi. Jeżeli rezolucya wypadnie tak, żeby była na waszą szkodę lub krzywdę, to potrzeba rekurować do wyższej władzy, a rekurs należy wręczyć tej władzy, która rezolucyą lub orzeczenie wydała. Trafia się bowiem często, że ludzie przeciw rezolucyom wójta posyłają rekursa wprost do starostwa lub Wydziału pow., nie składając takowych do rąk wójta, często gęsto z obawy, aby ich wójt dalej nie posłał. Otóż takie rekursa nie bywają uwzględniane, jako nie we właściwej drodze posłane. Sprawę o którą

chodzi tj. o budowę domu owego żyda znam, bo była ona rozpatrywana na posiedz. Wydziału pow. i uchwała rady gmin. była przez Wydział powiatowy zniesioną.

Poczem nastąpiły jeszcze jakieś inne przemówienia, lecz ponieważ Datoń naglił do odjazdu, i godzina była późna, a do domu miałem 3 mile drogi, więc podziękowawszy za cierpliwość, pojechałem z Datoniem do domu. Chcieli mię jeszcze zostawić, ale ponieważ do domu bardzo mi się spieszyło, więc odjechałem.

Wojciech Małocha.

## Listy do i od przyjaciół „Wieńca-Pszczółki“.

List po chorobie do Braci.

P. Jez. Chr.! Drodzy Bracia ze stronnictwa chrześ. ludowego! Bogu Najwyższemu niech będą dzięki, oto mogę znowu do Was napisać i powrócić do wspólnej pracy. Muszę Wam wytłumaczyć to długie moje milczenie, którego przyczyną było nieszczeście, jakie mię jeszcze w zeszłym roku spotkało. Gdy dnia 17-go grudnia z. r. jechał z drzewem z lasu, złamałem sobie nogę i to tak niebezpiecznie, iż myślałem, że więcej dla sprawy nie będę mógł pracować. Ale Bóg dobry zrządził, że wprzód nim się spodziewałem, zwolna zacząłem przychodzić do zdrowia. Sporo wprawdzie upłynęło czasu, jak odosobniony być musiałem, ale przy pomocy Boga, nie długo się znów na jakim wiecu zobaczymy. Do przecierpienia miałem dużo i tylko mężstwem i cierpliwością, których mi Bóg użyty, przeniosłem to wszystko, ale wolałbym jeszcze raz od początku do końca bóle te przetrzymać, niż dożyć tego cierpienia, jakie mię wśród choroby spotkało. Oto przychodzi dnia pewnego kolega, by mię odwiedzić i przynosi, wiecie co? — oto list otwarty naszego posła Zabudy, który ma być przeznaczony dla jego wyborców i ma zastąpić jego sprawozdanie.

Szalony człowieku, umywasz ręce jak Piłat i powiadasz, żeś niewinny — że honoru swego bronisz. Powiadasz w tym liście: »wy bracia, po dokładnem i bezstronnem przeczytaniu tego mego listu, osądźcie, czy miałem słuszość czy nie«...

Rozbierać tu nie będę tego listu, który mię niewymownie oburzył i rozwodzić się nad nim nie będę, bo brat W. Małocha już mu porządną dał za to odprawę, lecz kilku słów bezstronnych przemilczeć nie mogę.

List ten, który ktoś za niego inny napisał, rozesłany został 15 grudnia r. z. a na 5 dni wprzód, tj. 10 grudnia, odbyło się zgromadzenie w Jawiszowicach, na którym byłem i ja obecny. Wiedzieliśmy, że Zabuda, leniuch jakich mało, nie zechce się nigdzie dalej trudzić, więc poszliśmy do jego gminy, aby z nim porozmawiać. On jednak nam się nie pokazał; posłańcowi, który po niego poszedł, dał list próżny, niby na znak, że go w domu nie ma. Zjechali się jego wyborcy, aby się z nim naradzić, a on miał honor im się nie pokazać.

Rozpisuje się też o mowie WX. Stojałowskiego w parlamencie (choć jej sam nie rozumiał) i tem się zbłądził iż zarzuca, że WX. Stojak dał ją sobie przerywać Daszyńskiemu, Winkowskiemu, Stapińskiemu itd. bo przecie choćby każdemu powiedzieć tych parę słów: — »Jesteś pan św....« — lub t. podobnie, trzeba już mowę na tę chwilę przerwać.

Trzy lata już minęły, a nie było słyhać ani razu, by Zabuda co przemówił w parlamencie, źle, czy dobrze — trzy lata minęły jak skradłszy mandat, nie stanął ni razu przed swymi wyborcami, którym składał przysięgę, że ich bronić będzie.

Ale już nie całe trzy lata do nowych wyborów, pośle Zabudo, a już nie chwycisz mandatu więcej, jak ci się raz udało, a pogarda ze strony twoich wyborców ścigać cię będzie do grobu.

Zwracam się znów do Was, kochani bracia, dla ludowej sprawy pracujący, — trzymajcie się silnie, bo niedługo, a wrogowie nasi upadną. Najważniejszą rzeczą teraz pilnować wyborów gminnych i rad powiatowych, a zwłaszcza, musimy się zabrać do zorganizowania komitetu powiatowego, wtedy zwycięstwo będzie łatwiejsze.

Co do mnie, to jak wspomniałem, niedługo już się ukazę na jakim zgromadzeniu, więc gdy się gdzie ma odbyć, dajcie znać, a przybędę. Braci z Żywieckiego też proszę, którzy potrzebują rady lub pomocy z wyborami gminnymi, niech mi donoszą, markę przysyłając na odpowiedź, a ja, o ile będę mógł to pomogę i doradzę a i zgromadzenie zwołam, bo pragnę co siły pracować jeszcze dla Bożej chwały i współbraci pożytku.

Dalej Bracia i wy, do pracy! Ruszcie się tam górale od Rajczy, Suchej i Ślemienia. Rusz się bracie Szałaciaku, Purzycki, Ficku z Rycerki, Liszko i Liparcie, wszyscy mężowie zaufania, dajcie znać o sobie i który może, niech do mnie list napisze.

Pozdrawiam Was wszystkich Braci z naszego obozu i WX. Redaktora.

Wasz brat i sługa, Maciej Fijak z Pietrzykowic pod Żywcem.

#### Przestroga przed żydowskimi ogłoszeniami.

Pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Smutna to rzecz, a często się powtarzająca, że bracia włościanie, dadzą się zwabić na żydowskie zachęcające ogłoszenia, o narzędziach rolniczych, a zwłaszcza o kosach z »brzytwowej stali«, z »dyamentowej stali« itp. które na to są obliczone, aby otumanić łatwowiernych i wyłudzić od biednych i najbiedniejszych grosz ciężko zapracowany. Piszę to dla przestrogi braci, bo sam dotkliwie zawiodłem się na takich ogłoszeniach które były po prostu żydowską sztuką, powtarzającą się szczególniej każdej wiosny, gdy rolnicy starają się w dobre kosy zaopatrzyć. Firma niejakiego Friedmana w Stryju, rozesłała szumne pochwały w cyrkularzach, o kosach, które ma na składzie.

Lepszych pochwał, jużby nie mógł ludzki język wypowiedzieć. Firma ta ogłosiła gwarancją na swój towar, dodając przytem, że każdą kosę, młotek i brusiak nieużyte i nie przypadające do upodobania, napowrót przyjmuje; że pieniądze za nieprzyjęty towar zwraca, i że nawet nie wymaga opłaty z góry od ludzi, którzy mają zaświadczenia ze strony zwierzchności gminnej, zaopatrzone gminną pieczęcią. Kilku ludzi, znęconych takimi obietnicami prosiło mnie, abym im kosy z »brzytwowej« stali sprowadził; posłałem więc zamówienie na 8 kos, 7 młotków i 5 brusiaków. Przyszły one niedługo w pace, którą opłacić musiałem. Lecz po otwarciu, i obejrzeniu — kosy, młotki i brusiaki, okazały się całkiem lichy, pomimo, że kosy kosztowały po 1 złr. 40 ct, młotki po 60 ct. a brusiaki, zachwalane jako marmurkowe po 25 ct. Młotki okazały się popękane i nieprzydatne; z jednego końca były

tylko zdolne do klepania — a przy drugim końcu przydatne tylko do wbijania gwoździ w drzewo. Gdy następnego dnia chłopci wzięli się do próby, młotki przy klepaniu kos całkiem się połuszczyły i zupełnie się stały niezdolne do użytku. W skutek tego uradzono, aby firmie Triedmana zwrócić napowrót 3 kosy, 6 młotków i 2 brusiki; resztę zostawiono i przypadającą za nie zapłatę 8 złr. 35 ct. (a razem z opłatą pocztową 8 złr. 41 ct.) do Stryja posłałem. Triedmann odpisał mi, że 3 kosy napowrót przyjmuje, jednak młotków i brusików przyjąć już nie chce, bo są zużyte i połamane. Zarazem upominał o przypadającą za nie należytość 4 złr. 35 ct. odwrotną pocztą, grożąc w przeciwnym razie skargą sądową. Możecie sobie wyobrazić, jaki rozruch stał się po takim wezwaniu. Napisałem Triedmanowi, że powyższa kwota wcale mu się nie należy, gdyż młotki przysły już ze Stryja popękane i pokruszyły się po pierwszym użyciu. Triedman jednak napisał wkrótce po tem do gminy, aby suma rzeczona, najdalej do 3 dni była mu wypłaconą, grożąc nową skargą do sądu. Wójt oddał mi kartkę a ja znów napisałem Triedmanowi, mniej więcej to samo, co wprzód dodając przy tem napomnienie, aby narodu nie oszukiwał i z gwarancją kłamstw nie robił, bo jeśli sobie będzie tak poczynił, to do kilku redakcyi musiałbym rozpisać listy o jego postępowaniu. Myślałem, że już będzie koniec, ale w jakiś czas później, tj. 20 marca rb. dostaję odświadczenia ze Stryja list, który pisze, że Firma Triedmana skarży mnie do sądu, i że lepiej zapłacić firmie bez skargi, niż narażać się na większe koszta; przyczem tenże adwokat dr. Leon Fink (żyd) każe mi zapłacić sobie za napisanie listu, zaledwie z kilku słów złożonego, 1 złr. 20 ct. Ja, zniecierpliwiony — a zarazem bojąc się sądu — i dalekiej podróży do Stryja, zapłaciłem za 4 złr. 35 ct. narosie 5 złr. 55 ct. chociaż byłem pewny wygrania w sądzie, gdyby szło wszystko według sprawiedliwości. Tak więc, owe żydowskie sztuki kosztowały mnie tyle kłopotu, zachodu, kar i opłat, a z tego wszystkiego wyniosłem tylko, jako korzyść, przykre doświadczenie, którem się dziś z braćmi chrześcianami dzielę, ostrzegając ich przed obietankami synów Izraela, które z nas już tylu do straty doprowadziły. Wasz brat Stanisław Zajac, z Popędzyny pod Ujściem solnem

#### Korzyści dla ludu z budowy kolei.

Pochw. Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! My mieszkańcy Regulic, w powiecie chrzanowskim, donosimy, jakie to wielkie »dobrodziejstwa« przyniosła nam budowa kolei. Tak piszemy, gdyż rzeczywiście panowie, którzy przyjechali grunta pod kolej wykupować, wielkie nam obiecywali dobrodziejstwa, aby je jak najtaniej kupić. Nigdzie nie widzieliśmy, aby tak kolej szła przez sam środek wsi, jak u nas; przedzielili nas na dwie połowy, zrobili niejako kolej granicą. Ale nad tem rozpisywać się już nie będziemy, bo nam to nic nie pomoże. Lecz zaledwie w zeszłym roku wał nasypali, ten podczas deszczu rozmókł i zasypał nasze plony, jakie mieliśmy, na kilka metrów, przymulając wszystko. Najgorzej wypadło w południowej stronie Regulic, bo tam idzie kolej wzdłuż potoka, który został koleją ściśnięty. Wprawdzie zrobili wzdłuż toru i potoka drugą dość wielką fosę o kilkaset metrów niżej, ale że przez kolej i fosę przechodzi poprzeczny przejazd, więc, gdyby w tej fosie pod przejazdem byli

zrobili kanał choć na 2 kwadratowe metry szeroki, nie byłby on wcale za wielki, lecz dali tam tylko rurę betonową, mającą około 15 ctm. średnicy przy otworze. Woda nie mogąc się z odpływem w rurze pomieścić, a zastawiona będąc przejazdem, zabrała cały nasyp kolejowy długości około 40 metrów i wyniosła na nasze najlepsze pola i łąki. Na polach była pszenica, którą od samej wiosny radowaliśmy się, że nam pięknie rośnie. Jednak na drugi dzień po wypadku, widać było tylko leżące słupy telegraficzne i żwiru na pół metra grubości, ale kłóska ani jednego nie zobaczył, jak na łąkach ani jednej trawki.

W kilka dni później poczęli ludzie z łąk piasek zgartywać, ale pokazało się, że po najlepszych sianokosach — nie było nigdy tyle kóp siana, co teraz było kop żwiru — i ci nawet, co swoje konie mieli, nie zwozili go, bo zeszedłby cały miesiąc na tem zwożeniu, cóż dopiero ci, co nie mieli koni! Nie długo nawet był żwir na kopach, bo przyszła druga woda i znów go rozniosła. Po paru dniach poszliśmy do wójta, i do taksatorów gminnych i otaksowaliśmy trochę szkód, lecz panowie co kolej budowali, powiedzieli: »kto temu winien, że woda zrobiła szkodę?« My jednak wiemy, że były nieraz większe wody, a nie zrobiły nam żadnej szkody, bo po trochu rozlały się na wszystkie łąki dworskie — i nasze — i jeszcze je poprawiły, a teraz z jednej strony łąki ze wszystkiem są obsuszone, a z drugiej strony pola i łąki żwirem zawalone. Na taksowaniu tyleśmy zyskali, żeśmy po parę centów na kosztą taksonowania dołożyli. Wójt zaraz zawiadomił o szkodzie starostwo w Chrzanowie, Wydział powiatowy i Towarzystwo ratunkowe w Krakowie. Długośmy czekali, nim dowiedzieliśmy się, że Wydział powiatowy w Chrzanowie i Towarzystwo ratunkowe, odstąpiły tę sprawę starostwu; a gdy wójt drugi raz napisał z zapytaniem do starostwa, co jest z naszymi szkodami? odpisało, iż nie może nic w tem uczynić, i tę sprawę odstąpiło ck. Namiestnictwu.

Gdy w r. 1899 w jesieni była komisya kolejowa, wójt nas zawiadomił, i powychodziliśmy naprzeciw. W komisyi tej był jakiś pan z namiestnictwa, komisarz ze starostwa i przedsiębiorcy z kolei. Lecz ci nam tylko tyle powiedzieli, że dzisiaj nie na to jest komisya, o co nam chodzi; przyjechali do środka wsi ku karczmie i mówią do wójta: tutaj będzie mały objazd i wy wójcie podpiszcie protokół. Ale wójt mówi im, że jest jeszcze dalej bardzo źle zastosowana rura betonowa, która tyle nieszczęścia sprawiła. Lecz ci rzekli wójtowi: A no, to tam zobaczymy. Wójt jednak, nie czekając na nich dłużej, poszedł naprzód i stanął z ludźmi przy owej betonowej rurze. Ci panowie lepiej jednak o niej wiedzieli niż wójt, i gdy po jakiej godzinie nadjechali, to już nawet nie stanęli, aby im wójt protokół podpisał, jeno rękami do wójta i ludzi kiwnęli, i jak kula przejechali. Tyleśmy ich też widzieli. Teraz nadeszła wiosna, potrzebaby nam pola obsiać, ale cóż nam się urodzi na tym żwirze?

Upraszamy Wielebnego Księdza Redaktora i wszystkich Posłów ludowych, aby nam co dopomogli, by choć jaką radę dali. Pozdrawiamy całą Redakcyą i Braci z naszego stronnictwa. W imieniu pokrzywdzonych: Maciej Łatak, Antoni Majcherczyk.



### Odpowiedzi redakcyi.

Ant. Socha w Zadowie. Obie sumy otrzymane. Za doreczenie posylek z poczty nie nie placicie, choćby się dopominano, bo się nie należy. J. Wieszczeek w Borszczowie. Otrzymało. J. Trytek w Wołoszowie. Brakujący numer napiszcie nam na bezpłatny reklamacy a poslemy powtórnie. Teofil Zajac w Bayonne. Gazetki do końca roku i kalendarz kosztują 1 dolara. Jan Kapusta w Bayonne. Za list dziękujemy. Za kalendarz tegoroczny zaplaćcie nam potem siódmą część dolara. Dwa dawniejsze posłaliśmy bezpłatnie, dla rozpatrzenia się w sprawie ludowej. J. Wieszczeek w Borszczowie. Do końca roku zaplacone. Józef Kalisz w Kłęczanach. Gazetka, jak wiadomo, kosztuje i bez dodatku prawniczego, 5 koron rocznie, a nie 4. Z przysłanych 4 koron policzyliśmy 1 kor. 40 gr. za ostatnie ćwierćroczce 99 bo było niezapłacone. Na rok bież. pozostaje 2 korony 60 gr. Jan Olszański w Oleszycach. Siostrze Waszej już posyłamy gazetkę. Józef Nocek w Jodłowej. Zgoda. Abonent z Doluszy który donosi nam o nadużyciach pana Rom. na pocztę, jeśli chce sprawę do dyrekcji odnieść, niech na osobnym arkuszu spisz właściwe fakty i postara się o podpisy wiarogodnych osób. Inaczej skargi wnosić nie możemy. W Richter z Targanic. Ustawy w księgarni ale nie w drukarni szukać trzeba. J. Pilch z Zag. Otrzymało. Jan Konior i Szezezan Foltyniak, którzy nam bliższego adresu nie przysłali, ani nie wspomnieli, z kim pobierają gazety, niech nam zechcą donieść, na jaki cel przysłali pieniądze przekazem z dnia 2 kwietnia? Marcelli Mendocha w Rozdole. Prenumerata zapłacona do 1 lipca. Za kalendarze należy się 25 ct. Czytelnik od Jeleśni, który nam przysłał kartkę z dnia 19 kwietnia bez podpisu, zechce nam donieść czego właściwie żąda co do prenumeraty? Wojciech Fic w Wiśniowej. Doszło wszystko. Adam Krzemień w Demitz. Doszło.

**Na stronnictwo chrześ. ludowe.** Józef Wachała z Zabrzeży 20 gr. Kasper Wo-szczyna z Sanki 1 kor. Z Grzeski składka na ręce Jana Bui: Tomasz Kajdek, Józef Drodz, Michał Kwaśniak, Michał Żuk, Wojciech Pieczek, Jan Pieczek, Marcin Kotlejski, Jakób Kowal, Antoni Kowal, i Andrzej Motyka po 20 gr. Józef Uchacz z Bochni 1 kor.

**Na fundusz jubileuszowy.** Z Wiśnicza starego: Józef Stanio 1 kor. Piotr Kamyczek 60 gr. Walenty Gut 50 gr. Michał Capik, Aleksander Adamczyk, Fr. Kamyczek, Jakób Kokoszka, Marcin Nowak, Aug. Nawrocki, Józef Kokoszka I. Józef Kokoszka II., Ludwik Bienias, Józef Bożek, Michał Nowak, Tomasz Bakalarz, Antoni Kokoszka, Michał Trylencki. Jan Bereta po 20 gr. Z Wiśnicza nowego: Walenty Sowiński 2 korony. Karol Kaja, Adam Sowiński, Paweł Dorner po 1 kor. Marcin Samok, Walenty Ziółkowski po 20 gr. Fr. Kubezyk 10 gr. Z Bochni Piotr Jaworski 2 k. Józef Marszałski 1 kor. Jan Piekarczyk 60 gr. Jan Biernat 40 gr. Józef Gicala 20 gr. Z Doluszy Wincenty Pilch 1 kor. Piotr Pilch 1 kor. Fr. Nakielny 20 gr. Z Kopalin Michał Nakielny 1 kor. Jan Wnęk 20 gr. Z Polomia Jędrzej Karaś 1 kor. Z Kurowa Ludwik Możdzień 20 groszy. Z Uszwicy Fr. Pót 20 gr. Z Leksandrowej Paweł Nakielny 60 gr. Z Baczkowa Jakób Piechnik 1 kor. Na zgromadzeniu w Bochni dobrowolna składka na ręce p. Jaworskiego 1 kor. 28 groszy.

### Od administracyi.

**Wiek XX. czyli Tryumf Chrystusa**, książeczka mająca nas w myśl intencji Ojca św. przygotować do złożenia uroczystego „Hołdu Chrystusowi“ na początku XX. wieku — i dająca poznać prawdziwego ducha chrześcijaństwa. Kosztuje 5 centów. — 50 egz. 2 złr. Rozszerzajcie wszyscy gorliwie tę książeczkę!

### OGŁOSZENIA.

**Chłopca lub dziewczyny** 14-letniej potrzebuję do handlu wiktualów, ale tylko od moralnych rodziców. Michał Dyrz, Kraków, Sukiennice 35, 36. 3—2

**OSOBY** posiadające wpływ, znaczenie, zaufanie i obszerne znajomości, mogą mieć za-wsze i wszędzie

**uboczny dobry zarobek.**

Pisma odnośnie adresować: A. B. C. 45 do Administracyi „Wieńca-Pszczółki“ w Cieszyńie.

## Młyn wodny

o dwu złożeniach na stałej wodzie z rzeki Białki, w bardzo przystępnem miejscu, przy głównej drodze w środku gminy pomiędzy obszarami dworskimi, 3 kilometry od dworca kol. Dziedzice na Ślązku, z gruntem, lub bez niego, jest do wydzierżawienia zaraz w Bestwinie (poczta Bestwina, pow. Biała, Galicya). Wolny przegląd każdego dnia u właściciela.

## Chłopca

15 lub 16-letniego potrzebuję od 1-go maja, praktykować w szkole przemysłowej w Czernichowie lub prywatnie, w handlu korzennym — do prowadzenia u mnie handlu korzennego. Musi być uczciwy i moralny. Uгода listownie. Listy adresować: Stanisław Maczek, Czernichów pod Krakowem. 3—2

## Pożyteczne książki.

**Adwokat ludowy** opracowany według najnowszych ustaw sądowych i podatkowych z przes. 2 k. 70 h. — **Reussner, Samouczek polsko-niemiecki** z przes. 2 k. 10 h. — **Parylak, słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski** opr. z przes. 3 k. 40 h. — **Rewieński, Teka oszczędnych wskazówek** z przes. 4 k. 60 h. — **Makarewicz, Praktyczna kuchnia** z przes. 4 h. 10 h. — **Ks. Kneipp, Moje leczenie wodą** opr. z przes. 4 k. 25 h. — **Ks. Kneipp, Mój testament dla zdrowych i chorych** opr. z przes. 4 k. 50 h. — **Ks. Kneipp, Zielnik, czyli atlas roślin leczniczych** wydanie kolorowane, opr. z przesyłką 12 k. 50 h. — **Cześć Maryi** na każdy czas a osobliwie w miesiącu Maju opr. w płótno z przes. 2 k. 20 h. — **Wianek Maryi** książka modlitewna zawierająca przeszło 300 pieśni opr. w skórę szagryn. z przes. 2 k. 90 h. — z okuciem z przes. 3 k. 50 h. — Zamówienia należy przysyłać pod adresem:

**Kubaczka i Lang. księgarnia w Białej.**

W Tomaszowicach, powiat Kałusz, jest do sprzedania

## Realność

13 i pół morgowa z budynkami gospodarskimi: 8 morg ornego gruntu, 2 morgi łąki, 3 i pół morgi lasu. Pod budynkami i miejsca około domu 8 morg. Gleba przenna, I, II i III klasy. Zabudowania dość obszerne. Starsze zamieszkalne obejmuje 2 stancje, kuchnię, stajnię na 7 sztuk, 2 stodoły. Nowe, niezamieszkałe obejmuje 2 stancje, kuchnię, sieni komorę i stajnię. Wszystko za 3000 złr. Kościół i szkoła w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Jan Kurgan w Tomaszowicach, poczta Wojniłów. 3—1

## E. PEGAN

### Triest via S. Francesco nr. 6.

wysyła z opłatą cla i pocztą 5 kilowe paczki za pobraniem:

**Kawę** za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy. Kuba 3 korony 30 gr. Malabar 2 korony 40 gr. Rio 2 kor. 40 groszy. Santos 2 korony 40 gr. **Rodzynki** bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr. **Migdały** za 1 kilo 2 korony 40 groszy. **Marony** 5 kilo 3 korony. **Oliwy** 5 kilogr. blaszanka 6 koron. **Pomarańcz** 5 kilo koszyk 3 korony 20 g. **Cytryn** 5 kilo koszyk 3 kor. **Herbata** Souchoung za 1 kilogram 4 kor. 80 groszy. **Herbata** Kongo za 1 kilogram 8 koron.

 Dla pp. kupców rabat. 

Najlepiej kto zamawia  $4\frac{3}{4}$  kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).



## SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli,  
aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

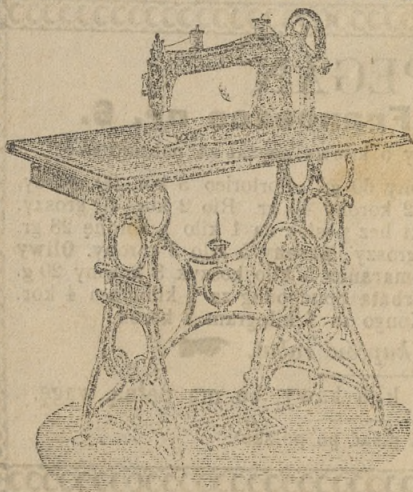
Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćców itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny 70 ct., Słoik duży 2 zlr. 50 centów w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysyła wprost 2 razy dziennie aptekę w Radomyślu koło Tarnowa. — Posyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — proszę żądać wyraźnie: »Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli« i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 13—6

## Do sprzedania

w powiecie dobromińskim w gminie Wójtówce folwark 10 minut od kościoła, — pół godziny od gościńca, — 1 i pół godziny od stacji kolejowej, z obszarem 250 mórg (z których 13 mórg ornej — 120 m. lasowiska, — 13 m. łąk.) — Ziemia szara glina, dobrze sprawiona, nie górzysta, przeważnie trawkami, konicami obsiana, z 13-stu budynkami (z których siedmiu zamieszkują dzierżawcy opłacając czynsz za 40 morgów 400 zlr.) za 26 tysięcy zlr. (12 tysięcy zlr. gotówką, reszta do 10 lat na spłat.) Ten sam folwark może być także z mniejszym obszarem sprzedany, z wyłączeniem dzierżawionych gruntów i kawałka lasu. Wówczas żądam za 130 mórg (77 mórg ornej — 13 m. łąk, — 40 m. lasowisk) z 6-ciu budynkami w środku gruntów położonemi, 16 tysięcy zlr. (6 tysięcy gotówką). Nadmieniam tym, którzy chcą kupić, niech nie żądają szczegółowych opisów, bo teraz nie ma czasu — najlepszem obznajomieniem jest przyjechać i obejrzeć. Czas do św. Jana. Wysiada się w Krościenku (druga stacja od Chyrowa) a stamtąd do mnie, tj. do właściciela tegoż folwarku Wójtówka (pocztą Wójtowa) każdy już trafi.



Największy skład chrześć.

## MASZYN DO SZYCIA

i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej

**JÓZEFA IWANICKIEGO**

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 zlr.  
nożne od 40 do 115 zlr. gotówką 10%  
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.